

MAREK FURTAK

ur. 1975; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt „Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia – Rzeczpospolita Pszczelarska”, rok w pasiece, pożytki pszczele, warroza

Kalendarz pszczelarza

Zaczyna się wiosną, wiadomo, kiedy pierwsze ciepło. Przegląd, staram się czyścić dymnice, ale też nie zawsze mi się wszystko udaje zrobić. Zacieśniam gniazda. Potem pilnuję rozwoju. Potem przewożę na rzepak. Po rzepaku przewożę na akację, z akacji na lipę. W tym roku przewoziłem na grykę w dwa miejsca. Niestety, nie mam tam wcale miodu, ale to tak akurat chyba na takie pola się zdecydowałem troszkę niefartownie. Z wiekiem miewałem różne doświadczenia i właśnie tak bywało. Pamiętam rok, kiedy pszczoły stały na wielkim polu gryki, a ja musiałem karmić syropem, bo po prostu nic tam w tych ulach nie było. Potem jeszcze ewentualnie nawłóć. Przewożę, bo mam stałe mniej więcej miejsca na rzepak już u rolników, mam miejsce na lipę, mam parę miejsc na akację. A gryki właściwie nie mam. Jak ja nieraz przewożę pszczoły, to wcześniej muszę wstawać. Jak, powiedzmy, wożę na lipę, no to miewam dwa przewozy. Miewam do dojechania pięćdziesiąt kilometrów, to musiałem wstać o drugiej, żeby je wyłapać jeszcze w ulach po ciemku. Nie był taki ból, przyzwyczałem się. Ale generalnie jakbym nie miał zegarka, to ja bym pewnie chodził coraz później spać i coraz później wstawał. Bo tak szczerze mówiąc, jak sobie wiruję miód wieczorem, powiedzmy, jestem w ciągu dnia na pszczołach, przywiozę miodu, wieczorem zaczynam wirowanie o ósmej, o dziewiątej, o dziesiątej i mi się schodzi do dwudziestej szóstej, do dwudziestej ósmej czasami.

W maju najlepiej, kiedy się zbiera miód rzepakowy, zrobić odkłady. Takie odkłady zawsze dojdą do zimy bez większej ingerencji. Zawsze z opóźnieniem, też to powinienem robić w maju. Biorę matki, ja nie hoduję matek z braku czasu i może troszkę [dlatego], że miałem porażki i nawet ostatnie sukcesy mi tej świadomości porażki nie wytlumiły na tyle, żebym z taką pewnością siebie przystępował do hodowli. A gdybym miał czas, to myślę, że bym się jak najbardziej tym zajął. Matki unasienniam głównie w ulikach. Troszkę daję do odkładów, ale uważam, że w uliku angażuje się dużo mniej pszczoł. Jadę do pszczoł, powiedzmy, zabieram dwa, trzy

uliki ze sobą. I wymieniam matki, które z jakiegoś względu mi nie odpowiadają. Generalnie mam matki hodowlane, tylko unasienniane naturalnie, czasem ich córki. Ciekawostką taką jest, że rekordzistki pod względem zbiorów to zazwyczaj są dzikie pszczoły. Znaczący w tym sensie, że ich matki albo ich babki to były pszczoły hodowlane, a one to już są gdzieś tam pokrzyżowane. Ale tutaj to nie można powiedzieć, żeby średnia wychodziła lepsza od matek normalnych, bo oprócz tych wyjątkowo dobrych są wyjątkowo kiepskie. Na przykład pszczoły typu dużo pszczoł mało miodu, które wszystko zjedzą, a nic nie przyniosą. I cóż, później o tej porze roku miałem plan jakiś założony, ile tych odkładów mam zrobić. To już powinno być zrobione, ale jeszcze mam jedną pasiekę, z której liczyłem, że zrobię odkłady. Dawno tam nie byłem, bo to jest daleko. Do Janowa aż zawiozłem na grykę. Może jeszcze zrobię ze dwa odkłady od nich, ale to zobaczymy, co tam mają w środku. [Praca jest] do jesieni, potem jesienią to już jest zabieg przeciwarrozowy, stosuję tylko raz. To jest troszkę moja tajemnica. Do niedawna się bardzo chętnie tym dzieliłem, ale teraz uważam. Co prawda nie badam osypu warrozy, więc do końca nie jestem pewien. To jest raczej tak, powiedzmy kolokwialnie, na czuja, ile jest tej warrozy, bo obserwuję, czy nie ma kalekich pszczoł, czy nie widać warrozy na pszczołach. Czasem odsklepię trochę czerwiu trutowego. Ale już nie wycinam tak jak kiedyś. Tyle, co pszczoły sobie trutni wyhodują, znaczący, że tyle potrzebują i już. Więc stosuję ten jeden zabieg i z coraz większą pewnością mówię, że jest na pewno skuteczny i godny polecenia. No bo z drugiej strony kwas szczawiowy, mimo że ten kwas, który ja stosuję, jest syntetyzowany w fabryce, ale jest identyczny z naturalnym. Jest to prosta substancja, każdy zjadł placek z rabarborem, każdy lubi szczaw czy barszcz, więc ileś tego kwasu też przyjął.

Data i miejsce nagrania	2016-07-27, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Mateusz Czekaj, Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"